

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

numer 3 - sierpień/wrzesień 2012 - ISSN 2299-1824 - O zł



Budynek, w którym obecnie znajduje się
Szkoła Podstawowa (zdjęcie z roku 1934)

W NUMERZE ZNAJDZIECIE
między innymi:

ALBUM PANI HALINY

z cyklu „Echa przeszłości”

ZEGAR SŁONECZNY

z cyklu „Giebułtów znany i nieznan”

DUŻO SIĘ DZIEJE

z cyklu „Wieści i wydarzenia”

O D R E D A K C J I

Szanowni Czytelnicy

W czasach, gdy ważą się losy naszej szkoły, tak jak i wielu innych, chcieliśmy przybliżyć Wam trudne początki powstawania giebułtowskiej szkoły zaraz po wojnie oraz niezwykle wkład w to dzieło 21-letniej urodziwej dziewczyny, która na swoich barkach udźwignęła ten niesamowity ciężar. Prezentowane zdjęcie na okładce (marzec 1947r.), pochodzące z albumu Pani Harbul, przedstawia 30-oro pierwszych uczniów Giebułtowa. Wspólnymi siłami udało nam się ustalić nazwiska 15-orga z nich*. Będziemy wdzięczni za podanie nam innych nazwisk, jeśli odnajdziecie na nim siebie lub swoich bliskich.

Wrzesień, to także ważny miesiąc dla naszej Parafii, przeżywającej uroczystości odpustowe, stąd wiele w tym numerze akcentów „michałowych”, łącznie z krzyżówką. Zachęcamy też do lektury artykułów o turystyce, pokazują one m.in. jak wiele mamy jeszcze w tej dziedzinie do odkrycia i do zrobienia. Miejmy nadzieję, że opisane działania naszych władz przyczynią się do uzupełnienia tych braków i jeszcze skuteczniejszej promocji naszej miejscowości.

Uczniom i nauczycielom życzymy sukcesów w roku szkolnym 2012/13, Michałom i Michalinom z okazji Imienin wszystkiego najlepszego, a uczestnikom Zebrania Wiejskiego dziękujemy za oddanie głosów na naszą gazetę, co pozwoli na finansowanie jej z Funduszu Sołeckiego w 2013r.

Miłej lektury życzy zespół redakcyjny

* na zdjęciu ze strony tytułowej alfabetycznie:

Bielecki Mirosław, Chlebowska Janina, Cybórt Bronisława, Karabanowicz Halina, Krakowski Kazimierz, Łojko Janina, Mazur Michał, Miećko Romualda, Onyśko Aleksander i Bronisław, Onyśko Janina, Wandałowska Wiktoria, Rychel Anna, Styczyński Aleksander, Warzybok Maria

Krótką historia pewnego projektu



Rzecz miała miejsce w 2003 roku. Zostałem poproszony przez naszego ówczesnego proboszcza śp. ks. Ryszarda Sokołowskiego o przygotowanie projektu graficznego tablicy upamiętniającej dość okragłą, bo 675 rocznicę lokacji Giebułtowa. Tablica miała zawisnąć na już przygotowanym obok krzyża głazie.

Pomyślałem, że to niełatwe zadanie, bo jak ująć symbolicznie charakter naszej miejscowości. Trochę to trwało, ale ostatecznie zabytkowy i historyczny charakter symbolizowała wieża kościoła, przemysłową stronę zobrazował rysunek giebułtowskich zakładów bawełnianych, a turystyczny aspekt podkreślił kontur naszej najbardziej znanej skałki, czyli Słupca. Opracowana grafika została przekazana na ręce proboszcza.

Realizację tego projektu przekreśliła niespodziewana śmierć księdza Ryszarda. Tylko pusty głaz przed plebanią nadal przypominał o przerwanych zamierzeniach.

Jakież było moje zaskoczenie i miłe zadziwienie, gdy pewnego dnia przejeżdżając samochodem, zobaczyłem na wspomnianym głazie wiszącą gotową tablicę. Nie chciałem uwierzyć własnym oczom.

Domyślałem się tylko, że projekt pozostał gdzieś w dokumentacji parafii i nasz obecny proboszcz ks. Werner Macha podjął decyzję o jego dokończeniu, za co składam Mu serdeczne podziękowania.

Piotr Czembrowski

Druk 3. numeru sfinansowano ze środków Funduszu Sołeckiego Sołectwa Giebułtów
Nr 2 jest dostępny w całości na stronie internetowej

DWUMIESIĘCZNIK Sympatyków Giebułtowa
Gazeta Giebułtowska

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)
Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),
Seweryn Fijałkowski (seweryn)

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: DumaDruk, 59-800 Lubań, ul. Armii Krajowej 4a
Nakład: 150 egz.

E-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

www: giebułtow.com.pl

Zegar słoneczny



Zegar słoneczny tzw. słonecznik znajduje się na południowej ścianie giebułtowskiego kościoła. Wielu odwiedzających to miejsce nie zauważa jego istnienia, gdyż trzeba mocno zadzierać głowę, aby go dojrzeć, a nawet ci, którzy zauważą ten architektoniczny szczegół nie zawsze wiedzą, że mają przed oczyma zegar „napędzany” słońcem.

Urządzenie zegarowe pochodzi z 1726 roku, o czym zaświadcza umieszczona na nim data. Zegar został umieszczony na wówczas nowej, bo ukończonej w 1707 roku, przebudowanej wieży kościelnej. Wieżę, tak jak i zegar, ufundowali właściciele wsi - rodzina von Ůchtritz. Okazały, wspaniale zachowany herb rodu ujrzymy w centralnej części zegara. Charakterystycznym motywem na herbach tej rodziny są dwa skrzyżowane złote klucze. Powyżej herbu można odczytać również inicjały HVU (Henryk von Ůchtritz) i AVU (prawdopodobnie Annavon Ůchtritz)

Słoneczny giebułtowski czasomierz należy do kategorii zegarów wertykalnych (pionowych). Pręt rzucający cień służący do określenia pory dnia, tzw. gnomon, umocowano w miejscu wyobrażającym słońce i wzmocniono dodatkowym prętem zapobiegającym ewentualnym odkształceniom. Gnomon jest najważ-

niejszym elementem mechanizmu, gdyż musi być ustawiony dokładnie w kierunku wyznaczonym przez oś kuli ziemskiej.

Miejscowy zegar wskazuje godziny w zakresie od 6 rano do 6 wieczór podobnie jak inne zegary na tych szerokościach geograficznych. Ściana wieży kościelnej jest skierowana prawie na południe, co pozwoliło na niemal symetryczne rozmieszczenie godzin na podziałce czasu. Można jednak zauważyć, że godzina 6 rano (VI z lewej strony tarczy) i 6 wieczór (VI po prawej stronie) nie znajdują się na tej samej wysokości. To właśnie niepowtarzalna cecha każdego zegara o konstrukcji pionowej, który bardzo trudno przenieść w inną lokalizację.

Wypada również wspomnieć, że zegary słoneczne wskazują czas miejscowy, różny od czasu urzędowego, którym posługujemy się współcześnie. Na przykład czas miejscowy (słoneczny) w Giebułtowie różni się od czasu miejscowego w Warszawie o około 20 minut.

Zegar na giebułtowskiej wieży jest ciekawostką historyczną i atrakcją turystyczną jaką niełatwo znaleźć w najbliższej okolicy. Najbliższe znane mi słoneczniki znajdują się na ścianie kościoła w Grabiszycach w gminie Leśna i w Lubomierzu. (pecet)

Album Pani Haliny

Historia początków polskiej szkoły w Giebułtowie we wspomnieniach pierwszej Nauczycielki

Najstarsze, a zarazem najcenniejsze zdjęcie Pani Haliny Harbul pochodzi z 1926r., ma więc prawie tyle lat co Ona sama. Przedstawia najbliższą rodzinę z kilkumiesięczną Halinką na kolanach u mamy. Po Halince przyjdą na świat jeszcze siostra i czterech braci, szczęśliwe dzieciństwo w majątku Porpliszczu na Wileńszczyźnie, 100 km od Wilna. Po trzech latach gimnazjum i dwóch liceum Halina Tondryk



Zimą 1946 r. w Międzyzlesiu (Giebułtowie)

rozpoczyna pracę jako nauczycielka w Głębokiem, powiat Dżisna, blisko granicy rosyjskiej. Rzucona zostaje od razu na prawdziwie „głęboką wodę”, bo najpierw 2-tygodniowy okres próbny w tej samej szkole, którą dopiero co ukończyła, duża trema, później dojazd rowerem do szkoły na wieś oddaloną o 10 km. Po tym pomyślnie odbytym roku ojciec proponuje Halince naukę w Seminarium Nauczycielskim w Głębokiem, upatrując w tym szansy na uratowanie córki przed wywózką na roboty przymusowe do Niemiec. Z powodu trwającej wojny nauka w seminarium zostaje skrócona z 2 do 1,5 roku, warunkiem przyjęcia jest zdanie tzw. „dużej matury”. Uczą przedwojenni nauczyciele, same autorytety, zachęcają do notowania wszystkiego, wszystko się przyda. Nie wolno tylko mówić po polsku. Może być rosyjski, białoruski, ukraiński, a nawet trudna czasem do zrozumienia mieszanka ich wszystkich, byle nie polski. Kolejny rok szkolny rozpoczyna w większej szkole, 4 km od rodzinnego domu, w miejscowości Borsuki. W tajniki zawodu wprowadza ją Rosjanka, pani Pigulewska. Ona zresztą zabiera młodszą nauczycielkę w kolejnym roku do szkoły w Dokrzychach, daleko od domu, Halinka zamieszkuje więc u dalszej

krewniej. To z Dokrzych po pół roku pracy wyjeżdża w grudniu 1946r. do Polski, z mamą i rodzeństwem, do Giebułtowa, właściwie Międzyzlesia, gdzie czeka ojciec. Pani Halina wymienia jednym tchem wszystkie nazwiska osadników wojskowych, przybyłych wraz z jej ojcem (Markowski, Czekaj, Suchecki, Paduch, Potapowicz, Pawlinowicz). O mały włos w Legnicy rodzina wsiadłaby do niewłaściwego pociągu, do Międzyzlesia na Kłodzcyźnie. Nic więc dziwnego, że nazwa „Międzyzlesie” w niedługim czasie zostaje zamieniona na „Giebułtów”. Do Międzyzlesia przyjeżdża 26 stycznia 1946r. Ojciec oczekuje rodziny w tzw. „domu nauczyciela”, który teraz stanie się ich nowym domem. W następnych tygodniach przyjeżdża coraz więcej wysiedleńców, którzy chętnie uczestniczą w życiu towarzyskim, poznają się, chodzą na tańce. Po wstępnej rozmowie sołtysa Kolanki z panem Tondrykiem na temat propozycji podjęcia przez jego córkę pracy w giebułtowskiej szkole, na jednej z niedzielnych zabaw w gospodzie koło kościoła oficjalnie zostaje podana wiadomość, że wkrótce rusza



*Z koleżankami w Gimnazjum,
Halinka pierwsza z prawej*

szkoła, a jej nauczycielką zostaje panna Tondrykówna, co dla samej zainteresowanej jest niemałym zaskoczeniem. Sołtys mówił o kilkorgu dzieciach osadników, tymczasem 5 marca 1946r. do szkoły przychodzi 19 pierwszych uczniów. Przedtem Pani Halina ogląda szkołę w towarzystwie braci. Szkoła jest w dobrym stanie, ale wszystko pootwierane, drzwi nie mają zamka, potrzebne jest sprzątnięcie. Okna są za duże, a dzieci za małe, aby z nimi podjąć się mycia. „Zaproś mamy” –radzi ojciec, co okazuje się jakże trafionym pomysłem. Z sali gimnastycznej trzeba usunąć nawozy, piękna alegoria siewcy na frontowej ścianie przypomina, że to szkoła rolnicza. ➡

Do końca 1946r. pani Tondryk pracuje w szkole sama. Zima tego roku jest bardzo surowa. I śnieżna, po raz pierwszy od paru lat. Dlatego tak rdzawe ślady na śniegu po nieużywanych od lat saniach i innych pojazdach. Gmina i wydział oświaty nie mają pieniędzy. Uczniowie siedzą w jednej klasie, do piecyka przynoszą kawałki drewna z domu. Ojciec znów przychodzi z radą: „Idź do fabryki, proś o pomoc!” Gdy Halina opisuje dyrektorowi zakładu przyczynę swoich odwiedzin w jego biurze, wybucha płaczem. Dyrektor przytula, pociesza, obiecuje pomoc i dotrzymuje słowa: przysyła pracowników do sprawdzenia centralnego ogrzewania, wstawienia zamków, naprawienia instalacji elektrycznej. Opał szybko się kończy. „Idź jeszcze raz!” – mówi ojciec, przyjmuje ją inny dyrektor, obiecuje węgiel, najpierw jedną tonę, w lutym drugą. Pod koniec czerwca sprowadza się woźna, pani Suchecka z rodziną. Jedno ze zdjęć przedstawia uczennice IV klasy i panią Halinę na zakończenie tego pierwszego, niepełnego roku szk. 1946r. Pod koniec czerwca 1946r. w domu rodzinnym Halinki składają wizytę nauczyciele z Mirska, profesor Marian Didkowski, przed wojną nauczyciel języka angielskiego i łaciny w warszawskim gimnazjum, późniejszy nauczyciel mirskiego LO, z młodszymi



maj 2012 r.

koleżankami: Danutą Gruszką i Kazimierą Szczypiorek. Rodzice podejmują gości „po wileńsku”, czym chata bogata, w domu jest szynka, swojskie kielbasy, kiszzone ogórki, nalewki, a Halinka zawdzięcza kolegom pomoc dydaktyczną: plany i programy nauczania, a przede wszystkim fachowe wsparcie, pierwszą prawdziwą pomoc merytoryczną. Z gośćmi zastanawia się, co zrobić z V klasą na przyszły rok szkolny? Otrzymuje wreszcie pierwsze wynagrodzenie, po które na początku wakacji musi pojechać rowerem do Lubania, jako jedyna nauczycielka nie mogła przecież zostawić szkoły w ciągu roku szkolnego. W 1947r. zgłasza się do nauczania V klasy nauczycielka z Jeleniej Góry, ale szybko rezygnuje z pracy, od grudnia do połowy lutego pani Tondryk znów jest sama, nauczyciel i kierownik szkoły w jednej osobie. W lutym przychodzi na krótko nauczyciel Adam

Wygachiewicz. Rotacja nauczycieli jest duża, powodów rezygnacji z pracy - wiele. Dopiero w roku szkolnym 1947/48 udaje się pozyskać stałe grono nauczycielskie: Stanisława Gruszkę z Mirska oraz małżeństwo Danutę i Leonarda Kaszyńskich, po roku czy dwóch dołącza ojciec pani Danuty pan Sztrof, przedwojenny nauczyciel. Pani Halina z ulgą powierza funkcję kierownika szkoły panu Kaszyńskiemu. Wspomina ich wszystkich, także żonę pana Sztrofa, jako wspaniałych ludzi. Tragiczny los, jaki spotyka pana Sztrofa, jest przyczyną wyjazdu całej rodziny z Giebułtowa. Po nich przychodzą w kolejnych latach małżeństwo Maria i Tadeusz Lulkowie oraz pani



Wycieczka nad jezioro

Urszula Jakubowska. Pani Halina uczy wielu przedmiotów: języka rosyjskiego, geografii, przyrody, matematyki, religii, robótek ręcznych. I kultury zachowania. Tego, że należy ustąpić miejsca w autobusie starszym. Z pomocą przyjeżdżającego rowerem z Mirska księdza przygotowuje dwanaścioro uczniów do I Komunii św. Zdjęcia z wycieczek z uczniami do Złotnik (pieszo), do Sobieszowa, przed szkołą. I zdjęcia rodzinne: brat studiujący w Krakowie, obecnie mieszkający w USA, siostra z Warszawy, która jeszcze do niedawna jak tylko zdrowie pozwalało, jeździła na wycieczki do ukochanego Wilna. Ostatni rok szkolny pani Haliny w giebułtowskiej szkole to rok 1955/56. Po dziesięciu latach pracy podejmuje decyzję o odejściu. „Po prostu dobrze mi było przy mężu” - chyba raczej żartuje, bo w tych niełatwych czasach trzeba było trzymać krowę, aby rodzinie zapewnić byt. Po urodzeniu córki już nie wraca do szkoły, a pracę pedagogiczną kontynuuje w dziecięcej świetlicy przyzakładowej i przedszkolu, a w następnych latach w biurze Giebułtowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Rozmowa z Panią Haliną jest prawdziwą przyjemnością. Piękny, łagodny język, doskonała pamięć szczegółów, subtelność. Elegancka nawet w ogrodzie, który, wielokrotnie nagradzany w gminnych konkursach, stał się pasją na emeryturze. „Proszę tylko nie pisać o tych rękawiczkach...” - prosi. Ale dlaczego nie? Skoro zawsze, we wszystkie niedziele widzieliśmy Panią właśnie w tych pięknych koronkowych rękawiczkach, w eleganckich kostiumach, z nienaganną fryzurą... Zawsze będziemy Panią taką pamiętać... Czy to wstyd być damą, Prawdziwą Damą?

(daal)

„Piątka” jest naj...!

Relacja z XX Jubileuszowej Pielgrzymki Diecezji Legnickiej na Jasną Górę

Grupa nr 5, zwana zgorzelecka lub łuzycą, wyrusza zawsze najwcześniej, ma po prostu najdalej, zaczynając swój pielgrzymi szlak w Zgorzelcu, w najodleglejszym zakątku Diecezji, na rubieżach Rzeczypospolitej. Jeszcze mała, niepozorna, musi pokonać samotnie etapy: Zgorzelec-Lubań, Lubań-Lwówek, Lwówek-Wilków. Tu połączy się z grupą jeleniogórską (nr 1)



Chłuba naszej grupy- "Skauci Europy"

i razem dotrą do Legnicy. Stamtąd, spod Legnickiej Katedry, po biskupim błogosławieństwie, wyruszy już całość, 8 grup: Bolesławiec, Jawor, Legnica... świeżutkich, wypoczętych grup, nie to, co „zgorzeleckie lwy”, które mają za sobą już cztery dni drogi i kilometry zużytego bandaża...

W tym roku „Piątka” wyruszyła 25 lipca, w środę, wraz z nią jeden dzielny parafianin z Wolimierza, brat Roman. Siostry Jasia i Halina z Giebułtowa dołączyły we Lwówku, a najbardziej spóźnieni, giebułtowsko-wolimierscy bracia Antoni, Andrzej, Arek i siostra Danusia dopiero w Legnicy. Stąd do Maryi już tylko 250 km, 10 dni drogi, pięknych, szybko mijających dni. Dni rekolekcji w drodze, modlitw, konferencji, świadectw, przemyśleń. I śpiewu. „Piątka” śpiewa najlepiej. Bo od samiutkiego Zgorzelca towarzyszą jej „Skauci Europy”, chłopcy i dziewczyny z gardłami (i nogami) nie do zdarcia, gitary, flety, skrzypce. „Piątka” ma nawet swój „hymn”. Przewodnik „Piątki” to jeden z najmłodszych pielgrzymkowych księży, neoprezbiter, ks. Tomasz

Metelica ze Świeradowa-Zdroju, na parafii w Olszynie. Bez niego „Piątka” nie byłaby sobą, bez Jego troskliwego pytania: „*Jak tam, Piąteczko?*”. Bez Jego pocieszenia: „*Piąteczko, już niedaleko*”.

Piąty dzień pielgrzymki, dla „Piątki”-dziewiąty. Po 34 km drogi wreszcie cel, widać szczył „Stare Siołkowice”, przy nim ksiądz proboszcz z ministrantami, porządnie zamaczone kropidło, co za ulga w taki upał... już blisko? Ależ skąd, Stare Siołkowice mają nie tylko tytuł najpiękniejszej wsi Opolszczyzny, ale i rekordową długość 8 km (!) Jeszcze trochę, „Piąteczko”...

„Piąteczka” - to ponad setka braci i sióstr. To ksiądz Paweł z Lubania, z mamą i bratem, diakon Piotr, kleryk Jakub, to siostry pielęgniarce Bożenka i Wiola, to 75-letnia siostra Janina, 20-ty raz w drodze na Jasną Górę, na ostatnim etapie



„Piątka” dociera na Jasną Górę

obowiązkowo, jak co roku, założy strój krakowski, to najprzystojniejszy i najsympatyczniejszy brat porządkowy Michał, dopiero co wrócił z Afganistanu, ósmy raz w drodze z „Piątką”, ale grozi, że ostatni, jeśli „Piąteczka” nie będzie się uśmiechać i grzecznie chwytać kabelek, który leży i płacze...kabelek od nagłośnienia.

Polskie lato... Rocznica Powstania Warszawskiego... Żniwa, łąki, pola, lasy, miasta, miasteczka i wsie, przepiękna katedra w Brzegu i z pietyzmem odbudowany po pożarze kościół w Jełowej.



I gościnność. Ta niezwykła, zorganizowana, przez burmistrzów, wójtów i sołtysów, z orkiestrą strażacką, świątecznie zastawionymi stołami i ubraną choinką w Węgrach, bo pielgrzymka przeżywa w środku lata liturgiczne Boże Narodzenie, ale i ta gościnność najbardziej wzruszająca: otwarte domy i serca, na stoliku przed domem kanapki, woda mineralna, garnek zupy. Staruszka z butelką kompotu biegnąca za pielgrzymką... Pielgrzymi wezmą, pielgrzymom nic się nie należy, za to za wszystko stokrotnie dziękują- przypomina ksiądz Mariusz, główny przewodnik. I zaniósł modlitwę, tam, gdzie trzeba. Obiecują.

„Piątka” jest fioletowa, zwłaszcza pod koniec: fioletowe bluzki, chustki i baloniki. I bardzo szczęśliwa. Że dotarła. Że pokonała. Tę drogę, ten upał, te bąble. Że teraz już wszystko będzie inaczej...

„Pielgrzymka- mój najpiękniejszy urodzinowy prezent, jaki mogłam sobie zafundować” -zwierza się siostra Basia. Ale trzeba było na niego zasłużyć. Czekać aż 55 lat. I teraz podziękować za ten dar. Jest za co... (daal)



Hymn „Piątki”

Czwarta rano, pora wstać,
o jak bardzo chce się spać,
pakuj namiot, plecak w dłoń,
i do Maryi goń!

Do Maryi Panny „Piątka”
goni,
ze Zgorzelca idzie z własnej
woli,
czasem świeci słońce,
czasem pada deszcz
(czternasty) dzień idziemy
i fajnie nam jest!

Nasz Patron



Św. Michał Archanioł został postawiony przez Boga na czele hufców anielskich, walczących z Lucyferem i jego zbuntowanymi zwolennikami. Strzeże od siideł szatańskich. Uważany jest przez Kościół za najpotężniejszego patrona, zaraz po Matce Bożej.

Imię „Michał” jest pochodzenia hebrajskiego, znaczy dosłownie „Któż jak Bóg?” W Polsce występuje od średniowiecza. Współczesny kandydat na ołtarze o tym imieniu to błogosławiony ks. Michał Sopoćko (1888-1975), spowiednik św. Siostry Faustyny.

W 2009 r. w Polsce imię to nadano 6.951 razy, jest na miejscu 6. pod względem popularności imion męskich (po Jakubie, Kacprze, Szymonie, Mateuszu i Filipie).

*Księżę niebieski, święty Michale,
Ty sprawy ludzkie kładziesz na szale;
W dzień sądu Boga na trybunale
Bądź mi Patronem, święty Michale.*

*Za Protektora bądź i Patrona,
Niech mnie wspomóż Twoja obrona;
Uśmierz czartowską zuchwałość srogą,
Bądź przewodnikiem, bądź mi i drogą.*

ta pieśń zabrzmiała 29 września br. podczas Mszy św. odpustowej o godz. 16.00 (daal)

Dużo się dzieje

Działania Sołtysa, Rady Sołeckiej i mieszkańców Giebułtowa



Festyn „Łużyckie Lato II”

Teczki z dokumentami Sołtysa Sołectwa Giebułtów „pękają w szwach”. Pełno w nich wniosków, protokołów, tabel, umów, rozliczeń, każda zawiera inny „temat”. Pan Romuald Ledzion nie ukrywa, że może od tego rozboleć głowa i można się pogubić. Ale sobie radzi, czasem sam, czasem z pomocą życzliwych mieszkańców i urzędników. Najważniejsze, aby w tych działaniach nie ustawać, nie rezygnować, dalej szukać rozwiązań, choć czasem jest baaardzo trudno...

W ostatnich tygodniach pomyślnie ukończono remont kaplicy cmentarnej, sfinansowany z funduszu Miasta i Gminy Mirsk. Wykonawcą prac była firma Rafała Jarczewskiego z Mirska. Sołtys z dumą pokazuje zdjęcia tego miejsca, zasługującego na godny wygląd.

11 sierpnia br., w sobotę, odbył się przygotowywany przez wiele miesięcy festyn wiejski „Łużyckie Lato II”, sfinansowany z funduszu sołeckiego. W organizację festynu zaangażowało się wielu mieszkańców, m.in. pan Kozłowski, który przywiózł z Mirska wypożyczoną scenę, stoły i ławki, panie z reaktywowanego Koła Gospodyń Wiejskich, które nie szczędząc sił, przygotowały ciasta, bigos, pierogi (ok. 700 sztuk!) i inni. Niezbyt sprzyjająca pogoda wymusiła dodatkowe prace, jak np. zadaszenie nad sceną, wykonane przez strażaków. Rozgrywki w piłkę nożną, konkursy dla dzieci, przeciąganie liny, malowanie portretu sołtysa - to niektóre z punktów programu. Swoją obecnością festyn zaszczylił zastępca Burmistrza Jan Zaliwski.

Stowarzyszenie „Mały i Duży dla Giebułtowa” złożyło projekt w Urzędzie Marszałkowskim we Wrocławiu w ramach inicjatywy „Odnova Wsi Dolnośląskiej” na tzw. „witacze”, czyli tablicę „Giebułtów wita” (100 cm x 60 cm) oraz dwie duże tablice z mapami Giebułtowa i przysiółków (100 cm x 150 cm). Projekt prowadziła z ramienia Urzędu Miasta i Gminy Mirsk Joanna Trudzińska, podkreślająca na

zebraniu Stowarzyszenia 6 września 2012r. ogromne zaangażowanie Sołtysa i prezesa Stowarzyszenia w jedną osobę w to przedsięwzięcie. Cały projekt kosztował 5.500 zł, 4.900 wpłynęło na konto Stowarzyszenia z Urzędu Marszałkowskiego, 550 zł z Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku. Stowarzyszenie ma wykonać pozostałą pracę społecznie: przygotować miejsce- wybetonować (wcześniej uzyskano zgody właścicieli działek), wykonać dokumentację fotograficzną, zadbać o trwałość i bezpieczeństwo tablic, a także dokonać uroczystego ich „odsłonięcia”. Na 200 złożonych wniosków projekt „Witacze dla Giebułtowa-to jest właśnie wsi odnowa!” znalazł się w pierwszej 30-tce, z Gminy Mirsk tylko jeszcze Grudzia otrzymała fundusze z tego projektu.

Inne zadanie Stowarzyszenia to planowany „Przystanek Giebułtów” -miejsce spotkań. Część kosztów budowy placu (koszt całkowity 23.000 zł) sfinansuje Urząd Marszałkowski, część będzie pokryta z funduszu sołeckiego. W planie jest wykonanie placu do tańca i sceny, zakup grilla i 7 kompletów drewnianych stołów i ławek.

Na bieżąco realizowano też zadania z Funduszu Sołeckiego 2012.

Sołtys zabiega też gorliwie o uwiecznianie tych wszystkich ważnych wydarzeń w kronice sołectwa, prowadzonej już od kilku lat.

Na Zebraniu Wiejskim w dniu 14 września przy frekwencji 80 osób na 1100 uprawnionych do głosowania ustalono sześć zadań do realizacji z Funduszu Sołeckiego na rok 2013, który wynosi 29.817,30 zł. Poinformujemy o nich Czytelników „GG” w następnym numerze. (daal)



*Festyn „Łużyckie Lato II” -
- mecz Giebułtów I vs. Giebułtów II*

Rozgrzewka przed Euro



Michał Podgórný, Sławomir Sobala i Dawid Karoń z bratem Wiktořem

Pod koniec czerwca, w ramach „Tygodnia z Internetem”, Biblioteka Publiczna w Giebułtowiu była organizatorem konkursu „Rozgrzewka przed Euro 2012”. Miłośnicy futbolu, starsi i młodszy, mogli sprawdzić swoją wiedzę na temat Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. W quizie wzięło udział sześć osób, które odpowiadały m.in. na takie pytania jak: Kto został królem strzelców Euro 2008?, Który zawodnik strzelił najwięcej bramek dla reprezentacji Polski? Które miejsce zajmuje Polska w rankingu FIFA? Rywalizacja była zacięta, a różnice w punktach niewielkie. Pierwsze miejsce zdobył Sławomir Sobala, drugie Michał Podgórný i trzecie Dawid Karoń. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz upominki. Wszystkim serdecznie gratulujemy.

Wspomnienie lata Giebułtowskie ogródki na blogu

Ewa Domańska, znana Czytelnikom „GG” z artykułu o ogrodzie Państwa Wrońskich pt. „Ogród na skale” (nr 2) umieściła na swoim blogu www.zielonametamorfoza.blogspot.com artykuł pt. „Wiejskie ogródki - Giebułtów”, poświęcony innym ogrodowym wspaniałościom naszej miejscowości.

„Jest w tej wsi jakaś magia. Cała jest jak wielki ogród krajobrazowy”-pisze autorka, przedstawiając zdjęcia przydrożnych ogródków, tych planowanych, i tych dzikich, w Giebułtowiu. Artykuł przedstawia także krótką historię ogrodu polskiego. Na zdjęciach - wszystkie wspaniałości lata: floksy, firletki, rudbekie, lilie i liliowce, róże, łany rumianku, rzadki asparagus, skalniaki i ... drzewo z kamieni! „Odkryciem roku 2012”

Konkurs plastyczny



Podczas tegorocznych wakacji został ogłoszony konkurs plastyczny „Moja wyprawa na Stóg Izerski koleją gondolową” skierowany do dzieci z całej gminy w wieku od 6 do 13 lat. Naszą miejscowość reprezentowali najmłodszy czytelnicy biblioteki: Julia Gościński, Kornelia Kasza, Kinga Janczura, Kornelia Janczura, Patryk Stańczuk, Miłosz Masłowski. Organizatorzy - Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Mirsk, Urząd Miasta i Gminy oraz Ośrodek Ski&Sun, przyznali nagrodę główną (bilety na przejazd koleją gondolową dla dwóch osób oraz książkę) Julii Gościński. Pozostali uczestnicy otrzymali albumy książkowe. Gratulujemy!

Dorota Sołtowska



są dla niej jednak malwy przed kościołem... Warto zajrzeć na tę stronę, aby znaleźć dobrze znane (a może i nie?) miejsca w Giebułtowiu i zobaczyć, jaki jest piękny. Na pytanie czytelnika blogu „A gdzie jest ten Giebułtów?” odpowiada: „8 km od Zamku Czocho.” „Pewnie każdy ma jakąś wieś, do której lubi wracać. I jakąś wieżę kościelną, która z daleka wskazuje, że już do niej blisko. Jeśli nie, zawsze może kierować się na Giebułtów!”- kończy swój artykuł pani Ewa.

Najpiękniejsze miejsca w Gminie Mirsk są w Giebułtowie

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Mirsk we współpracy z Gminą Mirsk oraz Ośrodkiem Ski&Sun zorganizowała konkurs fotograficzny dla młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Konkurs rozstrzygnięto 24 sierpnia br. na dolnej stacji kolei gondolowej. Ze strony organizatorów w uroczystości wzięli udział Prezes Spółki Sobiesław Zasada o/Ski&Sun Świeradów Zdrój Ryszard Brzozowski i Dyrektor Biblioteki Publicznej w Mirsku Anna Kossak-Granda, którzy wręczyli uczestnikom dyplomy i nagrody rzeczowe.

I miejsce zajęła mieszkanka Giebułtowa **Sandra Lejman** (na zdjęciu), uczennica kl. 2a Gimnazjum im. M. Kopernika w Mirsku. Oprócz dyplomu Sandra otrzymała kamerę internetową oraz mikrofon. Inny mieszkaniec Giebułtowa, 17-letni **Aleksander Gościński**, otrzymał wyróżnienie. Nagrodą był także wjazd gondolą na górną stację kolei i udział w warsztatach fotograficznych, przygotowanych i prowadzonych przez fotografa Wiesława Biernata, na co dzień nauczyciela fizyki w mirskim gimnazjum.

Obojgu nagrodzonym uczestnikom konkursu gratulujemy i dziękujemy za godne reprezentowanie naszej miejscowości.



Relacja z uroczystego zakończenia konkursu znajduje się na stronie internetowej naszej gminy pod adresem: <http://mirsk.pl/pl/article/164>

(daal)

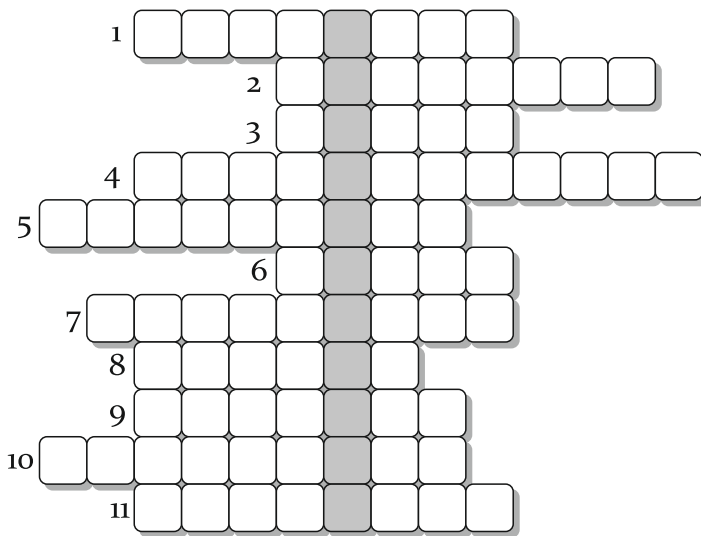
KRZYŻÓWKA

Tradycyjnie już zapraszamy do rozwiązywania naszej krzyżówki. Zainteresowanie tą formą rozrywki nie maleje i otrzymaliśmy ponownie kilka poprawnych rozwiązań krzyżówki z numeru 2. gazety. Szczęcie w losowaniu uśmiechnęło się tym razem do Dawida Karonia, który nadesłał poprawne hasło „Wakacje na wsi”.

Głównym tematem dzisiejszego zadania, jak i kilku artykułów bieżącego numeru, jest Michał.

1. Michał, on i jego sławny wóz są symbolami walki o polskość w zaborze pruskim,
2. smaczne z Wawelu,
3. w tym kraju na Michała wołają Mihály,
4. Michał, zwany Małym Rycerzem,
5. Michaił, laureat pokojowej Nagrody Nobla w 1990,
6. Mike, najmłodszy w historii mistrz świata wagi ciężkiej w boksie,
7. żeńska wersja Michała,
8. Mick, lider legendarnej grupy The Rolling Stones,
9. Michael, amerykański król popu,
10. Św. Michał, patron giebułtowskiego Kościoła,
11. Michael, bohater filmu „Ojciec chrzestny”.

Rozwiązania ślijcie na internetowy adres redakcji:
gazeta.giebułtowska@gmail.com



Szkolenie BHP dla rolników

25 września br. o godz. 12.00 w Świetlicy Wiejskiej odbyło się szkolenie BHP dla rolników z Giebułtowa i okolic, które przeprowadził KRUS - Placówka Terenowa w Lubaniu. Tematem była promocja zasad ochrony zdrowia i życia, poprawa stanu bezpieczeństwa i higieny w gospodarstwie rolnym.

Rolnicy otrzymali zaświadczenia.

Michałkowa Chatka

Turysta poszukujący noclegu w okolicy pewnie szybko natknie się na „Michałkową Chatkę” w Giebułtowie, gdyż właściciele zadbali o stosowną informację w Internecie. Jednak chatkę trzeba zobaczyć na własne oczy i porozmawiać z gospodarzami, aby poczuć wyjątkowość tego miejsca.

Pani Barbara Kanecka oprowadza mnie i opowiada o historii powstania chatki. Pani Barbara pochodzi z Giebułtowa i odziedziczyła po dziadku Michale Warzyboku kawałek gruntu z resztkami zabudowań. Pierwsza myśl, która zaświtała jej w głowie, to sprzedać nabyte dobra i zainwestować jakoś pozyskane w ten sposób pieniądze. Natychmiast jednak poczuła, że



giebułtowską skałkę na tle Wojkowej. Przed domkiem sporo zieleni i grillowisko. Co ciekawe, stałym wyposażeniem chatki są rowery dla turystów-cyklistów.

Nazwa tego miejsca nawiązuje do imienia bardzo popularnego w rodzinie gospodarzy, które nosił dziadek i nosi syn właścicielki.

Cisza, wspaniała mieszanka zapachów kwiatów, warzyw i traw, widoki za oknem, pianie koguta o świcie, sarny pojawiające się od czasu do czasu w sąsiedztwie - to w dzisiejszych czasach rarytasy poszukiwane przez nas w czasie urlopów. W „Michałkowej Chatce” to po prostu norma. (pecet)

Chatka zaprasza przez cały rok. Informacji kontaktowych szukajcie pod adresem:
www.michalkowachata.ig2.pl



pozbędzie się w ten sposób czegoś, co dla członków jej rodziny było najważniejszym w życiu, że zawiedzie w ten sposób swoich przodków. Wybudowanie chatki stało się więc jednocześnie i inwestycją, i wypełnieniem rodzinnych powinności, i spełnieniem marzeń sprzed lat - gdyż o takim gospodarstwie agroturystycznym Pani Kanecka rozmyślała od jakiegoś czasu.

W ten sposób powstał dom mogący ugościć jednocześnie 8 osób. Do dyspozycji gości jest przestronny salon z aneksem kuchennym i piecykiem opalany drewnem oraz łazienką na parterze, trzy sypialnie na piętrze. Z sypialni wychodzimy na balkon, z którego rozciąga się nieprzeciętny widok na Karkonosze i Góry Izerskie, widać jak na dłoni również naszą



Gdzie jest ta Wojkowa?



5 września br. późnym popołudniem do Giebułtowa dotarł w towarzystwie żony turysta z Góry Śląskiej Tadeusz Cieślak, emerytowany podporucznik policji. Pytał zakłopotanych mieszkańców o drogę na Wojkową. Z pomocą leśników udało mu się znaleźć to miejsce. Planował je spokojnie „zdobyć” następnego dnia. Tylko tego punktu brakowało bowiem panu Tadeuszowi do zdobycia „Korony Sudetów”.



Widoku z Wojkowej długo się nie zapomina

Zakwaterowani w Świeradowie - Zdroju turyści jeszcze następnego dnia konsultowali się z leśnikami, czy to na pewno Wojkowa. Jedyne oznaczenie tego miejsca bowiem to kamienny słupek triangulacyjny, zakopany w ziemi. Nic więc dziwnego, że turysta miał z Wojkową problem. „Skałki” i sam Giebułtów zrobiły na turystach bardzo dobre wrażenie. Obiecali, że wrócą pochwalić się „Koroną Sudetów”. Trzymamy za słowo! (daal)

Podziękowanie turysty

Pan Tadeusz Cieślak dziękuje mieszkańcom Giebułtowa i leśnikom, którzy okazali pomoc „miłośnikowi piękna Dolnego Śląska” - jak siebie określa. „Dzięki wskazówkom bez żadnego problemu dotarłem i odnalazłem szczyt Wojkowej, najwyższego wzniesienia Pogórza Izerskiego. Uzupełniłem w ten sposób swoją „Koronę Sudetów Polskich.” W jej skład wchodzi 31 najwyższych dla poszczególnych pasm gór, wzgórz i wzniesień Dolnego Śląska. Swoją drogą



Pan Tadeusz już z Koroną Sudetów Polskich

można byłoby ten „produkt turystyczny” wykorzystać do promocji i popularyzacji Waszej pięknej miejscowości i okolicy. Sama panorama ze zbocza Wojkowej jest piękna, ale także liczne skałki, rozsiane wśród lasów są bardzo urokliwe. Te znane to Mokry Kamień oraz Sicina, ale również jest wiele innych, które widziałem podczas poszukiwania szczytu Wojkowej. Aby Wojkowa stała się bardziej przyjazna turystom, potrzebna jest chociaż niewielka tabliczka na jej szczycie oraz jakaś wskazówka przy Drodze Giebułtowskiej. Okolica jest przepiękna i warto, aby również inni turyści mieli możliwość jej poznania. To jest naprawdę piękny rejon i warto, aby takim pozostał.” - pisze Pan Tadeusz.